

W numerze m. in.: Fotoreportaż z wizyty papieskiej — str. 2; Artur Wilgucki — „U nas w bidulu” — str. 3; Stanisław Makara — Sztuka Kresów w Lubaczowskim Muzeum — str. 3; Zbigniew Polit — Dookoła młotka — str. 5; „Obdarzać duchowym bogactwem” — wywiad z nauczycielką L.O. w Lubaczowie — str. 5; Jan Janiszewski — Wspomnienie o błog. bp Józefie Pelczarze — str. 6; Polsko-Ukraińskie Forum Gospodarcze w Tarnopolu — str. 6; Czesław A. Klimuszko — Pierwsze spotkanie z niewiadomym — str. 10.

TYGODNIK REGIONALNY

Z Y C I E

PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 23 (1223) 5 CZERWCA 1991 r.

CENA 1000 zł

Wizyta papieska i Harcerstwo

„Biała służba — 91”

1. Papieża „wezvano z dalekiego kraju”, aby głoszone przez Niego orędzie miłości i pokoju nie znalazło granic.
 2. „Człowiek żywi upodobanie do Kosmosu i gdy patrzy w niebo, na księżyc i na gwiazdy, głosi chwałę Stwórcy, który je utwierdził”.
 3. „Dopiero wtedy osiąga się wielkość, gdy człowiek umie służyć sercem darmo i bezinteresownie”.
 4. „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali”.
 5. „Milcząc rozmyślać należy, mówiąc uczyć, a działając cel osiągnąć”.
 6. „Są pewne prawdy, które można wyczytać z ksiązek (...), ale do prawd najgłębszych dochodzi się poprzez modlitwę”.
 7. „Kochaj i służ — to jest najlepsze”.
- Te krótkie myśli, bogate w treści pochodzą z homilii Papieża Polaka Jana Pawła II wygłoszonych podczas poprzednich pielgrzymek do Ojczyzny. Są one myślami przewodnimi sprawności harcerskiej „Biała Służba-91”, którą w bieżącym roku, roku dwóch pielgrzymek następcy Chrystusa do Polski, zdobywają harcerze wszystkich organizacji harcerskich w Polsce. Pod tymi sentencjami znajdują się konkretne wymagania dotyczące rozwiązywania przedstawionych problemów — normalna harcerska praca nad sobą, nad tym aby stać się lepszym, godnym złożonego przyrzeczenia, wiernym prawu.
- Zdobywanie sprawności było szczególnie widoczne tam, gdzie zawiatał nasz Gość. W tych miejscowościach harcerze starali się być obecni ze swoją służbą na trasie przejazdów, w miejscach koncelebry, w najrozmaitszych punktach,

gdzie ich pomoc była niezbędna. Roznosili wodę, udzielali pierwszej pomocy, wskazywali drogę pielgrzymom, opiekowali się zagubionymi dziećmi. Byli tam wbrew niektórym ludziom, którzy ich nie chcieli, którzy może nie lubią dzieci, nie lubią harcerstwa. A przecież za rozwój dzieci, młodzieży, mają wpływ wszyscy, którzy się z nią stykają. Wszyscy odpowiedzialni są za rozwój wiary, życia duchowego młodych, ochrzczonych zuchów, harcerek, harcerzy. Przecież tyle się zmieniło. Powróciło stare przez kilkadziesiąt lat wypierane na różne sposoby Prawo i Przyrzeczenie. Zmienia się — może powoli — podejście do wychowywania metodą harcerską u instruktorów i działaczy (bo i taka struktura istnieje).

Czas wszystko jest w stanie zmienić, wszystko wyleczyć. Dzieci garną się do drużyn jeśli takowe istnieją i działają, chcą chodzić w mundurkach, przychodzić na zbiórki, wyjeżdżać na rajdy, obozy, bawić się i pracować (bo zabawa dziecka — jak mawiał Stary Doktor, Janusz Korczak — jest pracą, ciężką pracą nad rozwojem).

Należy im w tym pomóc — absolutnie nie przeszkadzać. „Program „Białej Służby” to braterskie działanie niezależnie od przynależności organizacyjnej. Spotkanie z Ojcem Świętym było szansą zbliżenia, wzajemnego poszanowania, prawdziwej służby Bogu i Polsce, służby bliźnim. Niech „Prawo Harcerskie będzie na co dzień czynem, a nie słowem w życie wcielane, a każdy harcerz będzie nazwy godzien”.

Prawo jest proste i trudne zarazem: 1. Harcerz sumiennie spełnia swoje obowiązki wynikające z Przyrzeczenia Harcerskiego.

2. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.
 3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.
 4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.
 5. Harcerz postępuje po rycersku.
 6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
 7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.
 8. Harcerz jest zawsze pogodny.
 9. Harcerz jest oszczędny i oliarny.
 10. Harcerz jest czysty w myśli, w mowie i uczynkach: nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych.
- I jeszcze Przyrzeczenie:
„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszny Prawu Harcerskiemu”.
- i nic więcej.
- Jest jeszcze modlitwa, jedna z wielu:
„O Panie Boże, Ojcie nasz,
W opiece swej nas miej.
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz
Nam pomoc zawsze chciej.
Wszak Ciebie i Ojczyznę
Miłując, chcemy żyć.
Harcerskim Prawom
w życia dniach,
wiernymi zawsze być.
O, daj nam zdrowie dusz i ciał,
Swym światłem zgłusz w nas noc.
I daj nam hart tatrzańskich skał,
I twórczą wzbudź w nas moc”.
- A wszystko zaczęło się 23 maja 1911 roku we Lwowie dzięki Andrzejowi Maikowskiemu. Potem była historia, jest dzień dzisiejszy, będzie przyszłość...

ZDZISŁAW SAWIŃSKI



POWROTY...

Odzyskany kościół w Buczaczu

Miasto Buczacznane jest z historii. Tam właśnie w 1672 roku zawarty został traktat pokojowy między Polską a Turcją. Dzisiejszy Buczaczn małe, piętnastotysięczne miasteczko nad rzeką Strypą w obwodzie tarnopolskim na Zachodniej Ukrainie.

O okresie dawnej świetności świadczą górujące nad miastem ruiny siedemnastowiecznej twierdzy, ratusz wzniesiony w XVIII w. i trzy świątynie. W niewielkiej przysadzistej cerkwi prawosławnej od dawna modlą się wyznawcy tej wiary. W okazałym lecz bardzo zniszczonym kościele przylegającym do ruin klasztoru oo. Buzylanów, od dwóch lat msze odprawia grekokatolicki ksiądz. Trzecia świątynia to rzymskokatolicki kościół, nazwany przez miejscowych — polskim. Kościół ufundowany był przez Potockich, poświęcony w 1763 roku. Przez ostatnie pięćdziesiąt lat mieściły się w nim magazyny i kotłownia.

11 maja na dziedzińcu kościelnym zebrała się kilkunastoosobowa grupa Polaków. Starsze kobiety, kilku mężczyzn, inwalida bez nogi. W „rejonowej” gazecie przeczytali, że władza oddała im kościół. Przyszli więc pracować przy porządkowaniu swojej świątyni.

Z zewnątrz kościół nie jest zniszczony, przerdzewiały rytny i powybijane witraże to niewielkie szkody w porównaniu z tymi jakie poniosły inne kościoły w najbliższej okolicy. Nad wejściem dobrze zachowany napis — Chcąc Potockich Piława mieć trzy krzyże całe Dom Krzyżowy na Boską wybudował chwale

ciąg dalszy na str. 7



Podarujmy dzieciom lato, podarujmy zdrowie

Pod tym hasłem przygotowana jest akcja kierowanej przez Jacka Kuroń Fundacji SOS. CO najmniej 800 tysięcy dzieci z rejonów zagrożonych katastrofą ekologiczną, dzieci z rodzin ubogich i rozbitych, dzieci niepełnosprawnych powinno skorzystać z wypoczynku letniego. Ich wypoczynek kosztować będzie wiele miliardów złotych (w ub. roku na podobną akcję SOS przeznaczyła blisko 4 mld złotych). Fundacja ma nadzieję zebrać je

w nadchodzących tygodniach, w czasie planowanych przez nią imprez, których kulminacją będzie festyn w Warszawie, na Starym Mieście 15 i 16 czerwca. Dzieciom zagrają w te dni warszawskie kapele i zespoły dziecięce, zaśpiewają znani artyści, m.in. Barbara Dziekan i Krystyna Tkacz. Wojsko rozstawi stoły, kuchnie polowe, ugotują zupę „kurońską”, którą do misek obościście będzie nalewał prezes fundacji a wspomagać go w tym

będzie Maja Komorowska, Marek Edelman i minister Michał Boni wraz z wiceminister Joanną Staręga-Piasek. Fundacja zaplanowała też inne działania promocyjne: w Święto Matki Jacek Kuroń spotkał się z grupą zastępczych matek, z którymi popłynął statkiem po Wiśle. W Dzień Dziecka Fundacja SOS zorganizowała loty nad Warszawą dla dzieci objętych pomocą charytatywną. „Gazeta Wyborcza”

wydawała w Dniu Dziecka specjalną wkładkę, przeznaczając 20 proc. wpływów ze sprzedaży tego dnia na inicjatywę „SOS”. Pomoc zadeklarował też „Sztandar Młodych”. Wszyscy, którzy chcą podarować dzieciom lato i zdrowie mogą wpłacić pieniądze na konto Fundacji SOS: nbp o/o Warszawa nr 1052-601106-132-4. Wszelkie dodatkowe informacje uzyskać można pod warszawskimi telefonami Fundacji 635-99-24 i 635-46-02.

(inf. ag.)



O jedno mniej

Przeworskie przedszkolaki (a przede wszystkim ich rodzice) mogą być spokojne o swój los. Mimo kłopotów finansowych zdecydowano się zlikwidować tylko jedno z siedmiu istniejących do tej pory w mieście przedszkoli. Otóż z nowym rokiem szkolnym przestaje istnieć mała placówka na osiedlu Plebanka, do której zapisano jedynie ośmioro dzieci, pracować będą normalnie

4 przedszkola w centrum oraz 2 na obrzeżach miasta. Na razie wprowadzono odpłatność stałą w wysokości 50 tys. zł od dziecka, od września przewiduje się podwojenie tej stawki z możliwością dalszego jej wzrostu. Bowiem dwa miliardy złotych, przeznaczonych w tegorocznym budżecie miasta na utrzymanie placówek wychowania przedszkolnego, mogą nie wystarczyć.

Jest wprawdzie w Przeworsku człowiek, który chce budować prywatne, ekskluzywne przedszkole z nauką języków obcych, komputerami itp. bajerami. Władze miejskie zastanawiają się jednak czy upatrzona przezeń lokalizacja na osiedlu Sikorskiego jest najszcześniejszym wyborem. Na osiedlu tym naliczono ogółem 108 dzieci, nie ma jednak rozbięcia wiekowego i nie wiadomo ilu jest przedszkolaków. Na istniejącym po sąsiedzku osiedlu Poniatowskiego, liczącym już 30 lat, nie ma już takich małych dzieci. Czy wobec tego proponowana placówka miałaby rację bytu?

(alb)

W Przeworskiem nie załamują rąk

W połowie maja br. Rejonowe Biuro Pracy w Przeworsku miało w swych rejestrach 3264 bezrobotnych, w tej liczbie 1564 kobiety. Uprawnionych do zasiłku było 2718 osób, w tym 1277 kobiet. Wśród bezrobotnych znajdowało się 462 absolwentów (303 pici pięknej). Liczby te są płynne, bowiem 9 zakładów zgłosiło do zwolnień grupowych 262 osoby, spodziewano się również około 500 tegorocznych absolwentów różnego typu szkół ponadpodstawowych.

Dużym ułatwieniem w pracy tego biura są komputery. Ma ich przeworska placówka dwa w pamięci jednego znajdują się mężczyźni, drugi wie wszystko o bezrobotnych

kobietach. Otrzymał również Przeworski 6 dodatkowych etatów, dzięki czemu właściwie będzie można rozdzielić pracę. Do tej pory panował bowiem taki trochę groch z kapustą, choć Bogiem a prawdą pentom krzywdą się nie działa. Traktowano ich tu zawsze z uwagą, zrozumieniem i ogromną życzliwością.

— W ubiegłym roku 120 bezrobotnych otrzymało pożyczki na rozwinięcie działalności gospodarczej i wszyscy już dziś prosperują — informuje szefująca przeworskiemu biur Lucyna Kotlińska. — Jeśli wówczas panował run na handel, to dziś promujemy przede wszystkim usługi (instalatorskie, fo-

tograficzne, szklarskie, wodno-kanalizacyjne, z zakresu mechaniki pojazdowej, naprawy maszyn biurowych itp.). Z finansami jest jednak krucho. Spośród około 100 podań, zdaliśmy zadowolić 26 osób i to głównie dzięki temu, że ubiegłoroczni pożyczkobiorcy zaczęli spłacać kredyty już po 6 miesiącach od momentu startu.

Dla około 40 osób udało się zorganizować prace interwencyjne. Ich zakres jest różnorodny. Najwięcej miejsc, bo aż 8, znajduje sukcesywnie od ubiegłego roku przeworski Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W Nadleśnictwie Kańczuga załapało się 5 osób, w lasach gminnych w Adamówce - 3, ZOZ zgłosił zapotrzebowanie na 3 siły pomocnicze, a Urząd Gminy w Jaworniku Polskim zatrudnia 4 osoby. Miejsca prac interwencyjnych znajdują się również w gospodarce komunalnej w Przeworsku i Sieniewie oraz w spółdzielczości mieszkaniowej.

Hołubiony od ubiegłego roku zakład pracy dla 100 osób, tworzony wspólnie przez ZPO „Vistula” oraz Przesiębiorstwo Robót Instalacyjno-Montażowych, jeszcze nie ruszył. Ludzie od listopada czekają w pogotowiu. Sprawą interesują się Niemcy, którzy nawet byłoby skłonni podwoić liczbę zatrudnionych. Jest więc nadzieja na lepsze jutro.

(alb)

Fot. R. PAWŁOWSKI



Droga do własnego „em”

Blok już stoi. Wkrótce sprowadzą się doń lokatorzy, uradowani faktem, że popularna metafora, iż „mieszkamy wreszcie we własnym domu”, w ich sytuacji będzie również miała zupełnie dosłowny odnośnik.

— Szkoda, że nie udało nam się ukończyć tego bloku wcześniej, jeszcze za komuny, zdążylibyśmy wówczas uniknąć nie tylko zwielokrotnienia kosztów... — wzdycha Ryszard Kowalczyk, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Motor” w Przemysku.

Spółdzielnię powołano w 1983 roku przy ówczesnym Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej (dziś już bez czonu „województwie”). Zawszą nawoływano wówczas do tworzenia tzw. małych spółdzielni, które miały stać się jednym ze sposobów na szybszą poprawę sytuacji mieszkaniowej ludzi pracy. Owych spółdzielczych inicjatyw zawiązało się sporo, ale szybko okazywało się, że droga do własnego, spółdzielczego „em” jest długa i wyboista.

„Motor” miał pecha już na samym początku. Nijak nie udawało się załatwić lokalizacji. Kiedy już zapadła decyzja, że blok wzniesiony zostanie przy ulicy Tarnawskiego, to po jakimś czasie musiano się z tego miejsca wycofać. Wreszcie w 1989 roku, po sześcioletnich przepychankach, spółdzielnia otrzymała teren pod budowę przy ulicy Lwowskiej, niedaleko restauracji „Trojka”. Budowę trzeba jednak było zaczynać od... burzenia.

Okazało się bowiem, że blok mieszkalny „Motoru” miał stanąć w miejscu, gdzie wcześniej rozpoczęto już prace przy wzorcowym zajeździe. Po tamtej radosnej i zaniechanej inwestycji pozostało wspomnienie oraz potężna ława fundamentowa, którą saperzy musieli, na koszt spółdzielców wysadzać. W końcu uporano się z przeszkodą i jesienią 1989 roku przystąpiono do właściwej roboty.

Obawy o ostateczny kształt i terminowy finał przedsięwzięcia towarzyszyły członkom „Motoru” przez cały czas. M.in. w trakcie wznoszenia budynku na teren tuż obok weszło „na dziko” i z pogwałceniem przepisów prawa budowlanego wojsko. Po licznych perturbacjach wojskowa inwestycja została wstrzymana ale „na pamiątkę” pozostał potężny wykop fundamentowy, z którym trzeba będzie coś uczynić.

Dla lokatorów szykujących się do zasiedlenia 50 mieszkań, najważniejsze jest to, że blok wreszcie stanął i że dobiegają końca zabiegi kosmetyczne we wnętrzu. Co prawda cena inwestycji urosła z przewidzianych jesienią 1989 roku 1 mld 200 mln zł do około 8 miliardów. I nie jest to wcale jedyny smartwienie przyszłych użytkowników.

— Ludzie potrafią liczyć — stwierdza mgr inż. Jerzy Domagański, zsatępca spółdzielni — nic dziwnego, że niecierpliwych każdy dzień zwłoki, bo wiąże się to ze zwiększonymi odsetkami czyli ze zwiększonymi kosztami. Mają też chyba żal, że nie udało się już skorzystać z udogodnień jakie do niedawna powszechnie obowiązywały. Np. kosztowne prace przy tzw. wewnątrzosiadlowym uzbrajaniu terenu były dotąd realizowane przez miasto z praktycznie umarzanych kredytów. Teraz za wszystko trzeba płacić samemu. Albo nasza stacja trafo, mająca tak dużą pojemność, że w przyszłości służyć będzie również mieszkańcom innych, planowanych w tym rejonie bloków, wybudowana została wyłącznie z naszych funduszy. Nie wszyscy godzą się na takie prezenty...

ZS

Nasz medalista — czterdziestolatkiem

Państwowy Zakład Dzieci Głuchych powstał 8 lutego 1951 roku w budynku, gdzie uprzednio mieścił się przytułek św. Józefa, na terenie, który podczas II wojny był częścią przemyskiego getta. Organizatorem i pierwszym dyrektorem zakładu był nieżyjący już p. Tadeusz Jurawicz. W czterech oddziałach szkoły podstawowej uczyło się 47

dzieci pod okiem 4 nauczycieli i 4 wychowawców.

Aby umożliwić dzieciom niesłyszącym zdobycie zawodu i dalsze kształcenie, w roku 1955 otwarto zasadniczą szkołę zawodową o kierunkach: krawiectwo lekkie dla dziewcząt i ślusarstwo dla chłopców. Rozbudowę zakładu kontynuował kolejny dyrektor (w la-

tach 1956 - 1973) p. Rudolf Szydło. Za jego kadencji oddano do użytku salę gimnastyczną, nowy obiekt zawodówki i warsztaty szkolne, a także internat.

Następny dyrektor (1973 - 1985) mgr Jan Wolczyński skupił swój wysiłek na unowocześnieniu i kompletowaniu wyposażenia szkół i ich zaplecza. W tym czasie doskonalono proces dydaktyczny, wdrażano tu z powodzeniem nowy program nauczania wprowadzony później w innych placówkach dla dzieci głuchych w Polsce.

W trzydziestą rocznicę powstania OŚRODKA SZKOLNO-WYCHOWAWczego dla DZIECI GŁUCHYCH I NIEDOSŁYSZĄCYCH nadano mu imię doktora Janusza Korczaka, którego maksyma: „Dziecko ma prawo do szacunku, szczęścia, do należytego wychowania” — towarzyszy stale pracującym tu pedagogom i wychowawcom.

Za rządów mgra Zbigniewa Godosa, w roku 1986, nawiązano współpracę z organizacją charytatywną w Belgii, której przedstawicielką p. Maria Teresa Wolfs-Monfils dwukrotnie zorganizowała wyjazd dzieci z ośrodka na badania specjalistyczne w Belgii. Natomiast w trzy lata później dzięki zaangażowaniu p. Marii oraz przy wydatnej pomocy księży prałatów Stanisława Krzywińskiego i Józefa Sroki,

do Przemysła przyjechali lekarze specjaliści z kliniki w Libramont, którzy przeprowadzili badania specjalistyczne wszystkich podopiecznych ośrodka (dzieci z resztkami słuchu otrzymały wysokiej klasy aparaty słuchowe).

Przemyski ośrodek należy do grona największych w kraju: Na powierzchni 3 ha znajduje się 8 budynków, w których mieszka, uczy się, zdobywa zawód 213 wychowanków oraz 10 uczniów dochodzących z terenu miasta. Za ich wykształcenie i wychowanie odpowiedzialnych jest 157 osób, w tym 107 pedagogów. Chodzącą historią ośrodka jest mgr Janina Moskalska związana z nim od 37 lat, tylko o rok krócej pracuje tu p. Czesława Swymczak oraz p. Zbigniew Skarbek (dyrektor szkoły podstawowej). Legendą ośrodka był zmarły niedawno p. Rudolf Petzel.

Za całokształt osiągnięć w pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej ośrodek otrzymał nagrodę im. Komisji Edukacji Narodowej i Złotą Odznakę Zarządu Głównego Polskiego Związku Głuchych. Pół roku temu redakcja „Życia” wyróżniła go swoją honorową nagrodą — medalem Brunatnego Niedźwiedzia. Był to — obok „Polnej” najstarszy nasz medalista zbiorowy.

Dzień dzisiejszy tej zasłużonej pla-

cówki to masa kłopotów, głównie natury finansowej. Brakuje pieniędzy na bieżące funkcjonowanie ośrodka o statusie specjalnej troski. Dzieci nie korzystają z ciepłej wody, z braku opału stoi pralnia, w sypialniach mimo chłodu - zimny wychów, bokami robi kuchnia. Wychowankowie nie bardzo potrafią zrozumieć dlaczego wprowadzono taki reżim oszczędnościowy. Przecież wymagają tak niewiele. Tym czasem mają zapewnione jedynie wyżywienie, tylko na to jest dość pieniędzy. Na inne cele niestety nie.

Jak w takich warunkach zdołano zorganizować jubileuszowe spotkanie? Ano ze składek nauczycieli i rodziców oraz przy niemałej pomocy szkolnych sprzymierzeńców: Zakładów Płyt Pilśniowych, „Sanwilu”, jednostki wojskowej w Krównikach, Zespołu Szkół Elektronicznych, oraz przemyskiego oddziału Straży Granicznej. W połowie maja, przy sprzyjającej pogodzie, lecz przy zupełnym braku zainteresowania prominentnych gości, fetowano czterdzieste urodziny.

W pamięci dzieci zapisał się tego dnia ksiądz biskup Bolesław Taborski, który przysłał trzy pudła zagranicznych stodyczy. W pamięci dorosłych - drodzy nieobecni.

A.B.

Fot. JACEK SZWIC



„Obdarzać duchowym bogactwem”

(Rozmowa z Aliną Ciemięgową, nauczycielką j. polskiego w LO im. T. Kościuszki w Lubaczowie)

Redaktor — Pani Alino, późne sobotnie popołudnie. Lubaczów sennie przygotowuje się do wieczornej kawy, wiadomości, filmu, a pani w szkole egzaminuje. Czy to nie przesada?

Alina Ciemięgowa — Być może, ale ja kocham szkołę. Szkoła to cały mój świat i gdy mi ktoś mówi o zbliżającej się emeryturze, obraża mnie, napawa lękiem, ponieważ mam jeszcze tyle do zrobienia, przekazania a już coś się kończy! Chciałabym zdążyć ot i wszystko!

Red. — Rozumiem fascynacja, ale częstszym efektem tego zawodu są: nadwężone struny głosowe, przedwczesna siwizna, nerwice, po godzinach pracy żmudne ślęczenie nad zeszytami, nuda powtórzeń, kiepskie wynagrodzenie...

Alina C. — Nie odpowiada mi taki model nauczyciela. Dla mnie nigdy nie były najważniejsze pieniądze. Nauczyciele twierdzą często: czasy są trudne — ja natychmiast odpowiadam: ale pokolenie mija, trzeba mu przekazać to co najistotniejsze bez względu na sytuację polityczno-ekonomiczną, aby młodzież nie oskarżyła nas kiedyś, tak jak jeden z moich uczniów w swoim wierszu:

„Kiedyś myśmy byli mali i bawiliśmy się żołnierzykami, wy dorosli wysyłaliście wojsko na front.

Kiedy myśmy byli mali budowaliśmy domy, wyście je niszczyli, wobec tego nasze pokolenie komu zawdzięcza to co jest?”

Red. — Niech więc padnie sakramentalne pytanie: nauczyciel — zawód czy powołanie?

A.C. — Tylko powołanie. Nauczyciel, który nie kocha swego zawodu, traktuje go jako konieczność, nie jest życzliwy dla uczniów, nie poradzi sobie z problemami w jakiej pracy w szkole obfituje, będzie — jak mówi Różewicz: nauczycielem ale nie mistrzem...

Red. — ... a gdzie miejsce na przeciętność?

A.C. — ... wszędzie, ale trzeba przynajmniej próbować stać się mistrzem, a czas pokaże, czy się nam udało.

Red. — Znowu czas, wiele go Pani poświęca szkole, a dom? Mąż? Dzieci?

A.C. — Znajduję się w szczęśliwej sytuacji, nie muszę oddzielać spraw rodzinnych od szkoły. Ostoją moją zawsze był i jest dom, dom pełny. Mój mąż również uczył, więc doskonale rozumie szkolne problemy, trójka dzieci nie sprawiających żadnych kłopotów. Jedna córka skończyła polonistykę i razem ze mną pracuje, druga jest na studiach, syn w pierwszej licealnej, w domu we wszystkim pomocna babcia. Mogę spokojnie pracować, korzystać z organizowanych kursów dla polonistów, a tym samym być na bieżąco z wszelkimi nowościami metodycznymi. Jestem zobowiązana do tego, aby uczynom przede mną dzieciakom, przekazać jak najwięcej, a czy to się udaje... Jeden z uczniów powiedział mi kiedyś, „lubimy nauczycieli, którzy nam na wiele pozwalają, ale szanujemy nauczycieli, którzy nam wiele dają”. Chciałabym zasłużyć na szacunek i przyjaźń, ponieważ nie ma sklepów z przyjaciami.

Red. — Wielu rozpoczynających pracę nauczycieli nie znajduje się w tak korzystnej sytuacji. Wielu z nich szybko się zniechęca, odchodzą. Jakim argumentem przekonała by ich Pani do pozostania w zawodzie?

A.C. — Uważam, że najistotniejszym. Jeżeli czują w sobie bogactwo duchowe, to im nie wolno odejść od tego zawodu; muszą go dawać jak światło, bo „nie jest, by pod korcem stało”. Nie wolno. Chyba, że w innym zawodzie będą mieli taką samą możliwość obdarzać duchowym bogactwem.

Rozmowę przeprowadził
ARTUR WILGUCKI



Punkt widzenia

DOKOŁA MŁOTKA

Nie wiem doprawdy dlaczego, ale zawsze, gdy zastanawiam się nad kulturą techniczną w naszym kraju, przychodzi mi na myśl najstarsze narzędzie świata, czyli młotek. Nie ma on nic wspólnego z najstarszym zawodem i nie należy ulegać żłudnym sugestiom ani prakseologicznym kombinacjom. To prawda, że przed młotkiem wynaleziono trzonek, czyli pałę, ale posługiwano się nią wykorzystując jej energię kinetyczną, zatem śmiało można powiedzieć, że była ona protoplastą młotka. Zresztą posługiwano się nią żerując jeszcze na drzewie, a musieli się tam niezłe walić po łbach, skoro w końcu zleźli na trawę.

Dzięki burzliwemu rozwojowi cywilizacji w ostatnich dziesięcioleciach, coraz jaskrawiej daje się widzieć prawidłowość, według której powszechna umiejętność stosowania techniki jest odwrotnie proporcjonalna do poziomu cywilizacyjnego. Taki jest efekt m.in. samoobrony społeczeństwa przed tandetnymi i skąpyimi ilościami usługami i towarami. Ludzie, jako amatorzy techniki własnym sumptem szyją odzież, remontują mieszkania i samochody, budują ciągniki rolnicze, w swoich warsztacikach konstruują nawet przedziwne urządzenia mające pomóc w pracy, a przy okazji dać odrobinę satysfakcji. Nie zawsze odpowiednia wiedza i najczęściej skromne wyposażenie techniczne pozwalają na wiekopomne sukcesy, ale włożona praca wymusza efekty. Co by jednak nie powiedzieć, to stokroć wolę taką zabawę w technikę niż inną, w innych cywilizacjach. Gdy kiedyś w Szwajcarii jednej młodej pani nieopatrznie przybiłem odstającą deskę przy altanie, to nie mogła wyjść z podziwu widać nie wiedziała jeszcze, że Polak też potrafi. Ci ludzie rzeczywiście trzymają młotki w futerałach z instrukcją obsługi i kwaśną wodą. Oczywiście można sobie z tego żartować, ale nie umniejsza to faktu, że jest to symbolem możliwości, bo niektóre społeczeństwa mogą sobie na to pozwolić, gdyż do tego doszli poprzez dziesiątki lat harówy i wyrzeczeń. Ktoś może powiedzieć, że myśmy nie mogli, bo nas jarzmowali. To prawda. Ale już przestali i właśnie zaczynamy od pięciopodniowego świętowania i robienia rozróby antyparlamentarnej, aborcyjnej, krypto-neo-anty-semickiej itd.

A młotek, pozornie wbrew swojej naturze, może być również czułym i selektywnym detektorem uczuć mężczyzny nawet bardzo zmęczonego. Dał wyraz takiemu przekonaniu St. Wyspiański przedstawiając w „Weselu” intymną dyskusję nowożeńców:

„PAN MŁODY

Kochasz ty mnie?

PANNA MŁODA

Może, może

ciągiem ino godos o tem.

PAN MŁODY

Bo mi serce wali młotem,
bo mi w głowie huczy, szumi...”

Akt I, w. 315

Innym naszym osiągnięciem w dziedzinie młotka jest przyjęcie się określenia „MŁOT” oznaczającego takiego inteligenta, którego procesy myślowe przebiegają z bezwładnością wprost proporcjonalną do masy mózgowej. Trzeba przyznać, że dość solidny to rodzaj młotka.

Bawiąc w Toronto, pewnego razu zauważyłem, jak dwaj panowie nie mogli uruchomić samochodu. Wyszli z niego, podnieśli maskę i oparłszy się o błotniki, chwilę patrzyli na silnik. Podeszli do bagażnika i przynieśli stolarski, budowlany młotek. Zmroziło mi krew w żyłach i tętnicach, bo było to nowiutki, czarny Buick. Taki samochód to nie wihajster marki Fiat, który naprawia się kawałkiem drutu, ale mimo to, jako rasowy Słowianin chciałem pomóc. Oczywiście, że uruchomiłem. Po prostu, aby przekręcić klucz w stacyjce, trzeba było go najpierw wcisnąć. Jak można było nie wiedzieć? To proste zabezpieczenie przed dziećmi czasami działa też na dorosłych. Ade to jeszcze nie koniec opowieści. Moze miesiąc wcześniej zepsuł mi się elektromagnes włączający rozrusznik i uruchomiłem go zwierając śruby stykowe właśnie... identycznym młotkiem. Jest to dowód na to, że najstarsze narzędzie świata może być zarówno zgrabną, jak i wybawieniem dla najnowszego narzędzia, jakim jest samochód. Choć muszę przyznać, że ta pierwsza możliwość jest dla mnie zdecydowanie bardziej przekonująca.

A młotek amerykański jest arcydziełem zarówno technicznym, jak i ergonomicznym. Po prostu jest po mistrzowsku dopasowany do potrzeb i możliwości trawiastych. Policzono, że w USA jest chronionych patentami ponad 100 wynalazków i wzorów dotyczących jedynie młotka! Bo są społeczeństwa, dla których jest to narzędzie cenne, bo cenna jest praca z jego pomocą wykonywana i cenny jest zaoszczędzony czas. A u nas? U nas normalnie. Produkujemy młotki w dwóch typach: na klimat suchy i na wilgotny. W każdym razie, gdy chciałem w jarosławskim sklepie wybrać taki młotek, by mu trzonek nie „wylatał”, to mi wyjaśniono, że drzewce się rozeschło, bo w sklepie jest sucho. Oj, zamachnął by się tym człowiek, ale nigdy nie wiadomo kto za kim stoi.

Nasza bezradność w łączeniu trzonka z młotkiem już na początku lat 60-tych była symboliczna. Już wówczas zakładowi „behapowcy” rozwieszali na ścianach obrazki przedstawiające głowę i lobujący w jej kierunku uwolniony od trzonka młotek. Na pewno, prędzej, czy później ten problem zostanie rozwiązany, bo albo kupimy licencję, albo któryś z rodzimych instytutów naukowo-badawczych z tym się upora. Ale póki co, mam do zaferowania prosty pomysł. Otóż można wciskać drzewce w otwór tak, by z drugiej strony wystawało na grubość palca, a następnie mocno związać na krzyż rzemieniem. Że też, jak w hucie robią to żelastwo, to się nie poparzą...

William E. Frankl, krytykując odhumanizowane metody badawcze amerykańskiej psychologii, napisał kiedyś: „Mając młotek jako jedyne narzędzie badawcze, dostrzegamy przede wszystkim gwoździe”.

Chciałbym zapewnić naszych czytelników, którzy mogą być niekiedy zaniepokojeni tym, co tu będę wypisywał, że zawsze uważam to narzędzie również jako instrument pomagający przy regulacji moich poglądów.

ZBIGNIEW POLIT

Ikony na jubileusz

Trzydziestolecie pracy artystycznej, Adam Wolańczyk, uczcił wystawą pt. „Moje ikony”, zaprezentowaną w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Teatru w Wałbrzychu. Autor i jubilat zarazem, z zawodu aktor, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Łodzi, jest człowiekiem o bardzo wszechstronnych upodobaniach. Z powodzeniem zajmuje się fotografią artystyczną, (miał kilka wystaw indywidualnych), kolekcjonerstwem staroci, filmowaniem oraz malarstwem.

Wystawą „Moje ikony” powraca Wolańczyk do miejsc oraz wspomnień z czasów swojego dzieciństwa. Urodził się w 1936 roku w Cieszanowie, zaś liceum ogólnokształcące ukończył w Lubaczowie. Jako dziecko miał jeszcze szansę otrzeć się o nieistniejący już świat współczesności trzech kultur — polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Najbardziej zauroczyły go ikony, czego efektem jest ekspozycja wieniecząca artystyczny, aktorski jubileusz.

Adam Wolańczyk grał w kilku filmach fabularnych, występował w teatrach we Wrocławiu, później w Legnicy, a od dłuższego czasu pracuje w Teatrze Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu. Choć od wielu już lat mieszka z dala od swych stron rodzinnych, to jednak coraz częściej do nich powraca za pośrednictwem swoich fascynacji malarskich czy fotograficznych. Obecnie przygotowuje wystawę fotogramów o wielonarodowościowych nagrobkach cmentarnych z województwa przemyskiego.

ZS



Wspomnienie o przemyskim biskupie, błogosławionym Józefie Sebastianie Pelczarze

PRZEMYSŁ, JEDNO Z NAJPIĘKNIJSZYCH MIAST POLSKI, miasto śpiewających dzwonów, szczęśliwe, jedne i błogosławione, przeżyło ostatnio niepowtarzalne chwile goszczenia w swoich murach pierwszego w historii papieża Polaka Jana Pawła II. Wizyta ta połączona była z beatyfikacją Księcia Kościoła Józefa Sebastiana Pelczara, długoletniego biskupa przemyskiego.

Przepelniony dumą i radością, jako krewny błogosławionego Józefa

Sebastiana Pelczara, kreślę ten skromny szkic o niezwyklej postaci na kanwie wspomnień moich rodziców. Wiele dzieł biograficznych dotyczących osoby biskupa Pelczara nie wyczerpuje całokształtu Jego zasług, naukowej pracy i bogactwa szlachetnych uczynków.

Józef Sebastian Pelczar urodził się 17 stycznia 1842 roku w przepięknej miejscowości — Korczynie koło Krosna. Rodziców — Wojciecha i Marię z Mięrowiczów — cechowała niezwykła pracowitość, zapobiegliwość, gospodarność i polska po-

bożność. Biskup Pelczar odziedziczył po rodzicach te cechy, ponadto bystrość umysłu, niezwykłą pamięć, niespożytą energię i kult do Najświętszej Pani.

Ten kult zawdzięcza szczególnie swojej matce. Już od dziecka J.S. Pelczar wzrastał w atmosferze spokoju i harmonijnego współżycia rodziców i rodzeństwa. Na gruncie umiłowania pracy w poważnym stopniu kształtował się charakter i niezwykłość Józefa Sebastiana Pelczara. O jakże dumną i szczęśliwą jest Korczyna, w której przyszedł na świat Józef Sebastian Pelczar! Wszystkie jego szkolne świadectwa zawierają jedyną ocenę — celującą, potwierdzając niezwykłą pracowitość ucznia Jagiellońskiej Wszechnicy. Dwa doktoraty i rektorat krakowskiej uczelni spinają złotą kłamerką cenzus naukowy skromnego Sługi Bożego. Biskup Sebastian Pelczar bardzo często odwiedzał nasz dom rodzinny, ponieważ jak twierdził zastępował mu w czasie jego biskupiej kadencji w Przemyślu jego rodzinną dom w Korczynie. Moi ukochani rodzice często wspominali, że zawsze w czasie wizyt dostoj-

nego gościa w naszym domu wytwarzała się niezwykła atmosfera radości i świętości, tworząc cudowną aurę szczęścia. Niezwykłą osobowość biskupa Pelczara potwierdzają jego ostatnie chwile życia. Wezwana przez umierającego wuja, moja matka, często opowiadała o niezwykłych okolicznościach towarzyszących ostatnim chwilom życia błogosławionego. Klęcząc u wezwania umierającego biskupa, moja matka podziwiała Jego spokój i niezwykłą przytomność umysłu. Wspominała też, że była zdumiona, gdy gasnący w oczach ukochany jej wychowawca zwrócił obecnemu przy łożu śmierci biskupowi Fischerowi uwagę, iż pomylił się odmawiając pożegnalną modlitwę. Ostatnie spojrzenie umierającego, skierowane ku obrazowi Matki Boskiej Częstochowskiej, wyrażało niezwykłą radość i szczęście.

Ta radość i spokój umierającego udzieliły się licznym osobom towarzyszącym przy łożu niezwyklej Osobowości. Z chwilą śmierci biskupa Pelczara nagle na zewnątrz biskupiego pałacu zerwała się gwałtowna burza, dosłownie — jak

wspominała matka — nawałnica. Grozę potęgowała ciemność, ponieważ zgasiło wyłączone przez przemysłową elektrownię światło. Niesamowity łomot zrywanej z dachów blachy, błyskawice i ulewa z drgającym światłem zapalonych świec, zrodziło w sercach zgromadzonych zdumienie i lęk zarazem. Ta burza, która towarzyszyła przemyskiemu biskupowi przekonuje o niezwykłości naszego świętego, nasuwając na myśl pewną analogię, której nie trudno się domyśleć. W moim posiadaniu, wśród licznych pamiątek po zmarłym biskupie Sebastianie znajduje się bardzo smutna pamiątka w postaci bardzo małej w swoich rozmiarach, filigranowej klepsydry wydanej przez drukarnię Łazora w Przemyślu. Potwierdza ona — wśród licznych tytułów — posiadanie przez zmarłego biskupa najwyższego odznaczenia ówczesnej Polski — Komandora Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdami. Dnia 24 marca 1924 roku przestało bić gorące serce niezwyklej, wspaniałego przemyskiego biskupa, Syna umiłowanej Ojczyzny, błogosławionego Józefa Sebastiana Pelczara.

JAN JANISZEWSKI

Polsko-Ukraińskie Forum Gospodarcze w Tarnopolu

Ostatnio ukazało się wiele poradników dla tych, którzy chcą wyjść ze swoim biznesem poza granice kraju. W jednych znaleźć można adresy tanich sklepów i hurtowni w Berlinie czy Wiedniu, inne wprowadzają kandydata na biznesmena w zawołaniu giełd londyńskich i nowojorskich.

Na próżno jednak szukać, w jakimkolwiek poradniku wskazówek dla chcących robić interesy na Wschodzie. O tym, jakie jest to trudne, przekonali się organizatorzy i uczestnicy Polsko-Ukraińskiego Forum Gospodarczego Tarnopolu '91.

Wojewoda przemyski i współpracujący z nim wojewodowie — krośnieński i rzeszowski oraz Rada Obwodowa w Tarnopolu (organizatorzy Forum) za cel postawili sobie stworzenie warunków do nawiązania bezpośrednich kontaktów pomiędzy polskimi i ukraińskimi firmami. Celem była też promocja

polskich i ukraińskich wyrobów, techniki i technologii oraz doradztwo w procesie przemian gospodarczych w rolnictwie ukraińskim. Podpisano stosowne umowy i ustalenia organizacyjne. Z dokumentów tych jasno wynikało: kto za co jest odpowiedzialny, ile miejsc trzeba zarezerwować w hotelach, jakie dźwigi będą potrzebne do przygotowania ekspozycji i kto ponosi koszty związane z organizacją imprezy. Ustalono, że służby graniczne na basie „Tarnopol” ułatwią przejazd uczestnikom. Ministerstwo Współpracy z Zagranicą w Warszawie oddelegowało specjalistów do obsługi prawnej. Do udziału w wystawie zgłosiło się pięćdziesiąt sześć firm z Polski południowo-wschodniej. Wydawać by się mogło, że teraz należy tylko oczekiwać na wyniki: liczyć zawarte kontrakty i przeliczać ruble na dolary — a te na złotówki.

Forum zaczęło się dziesiątego

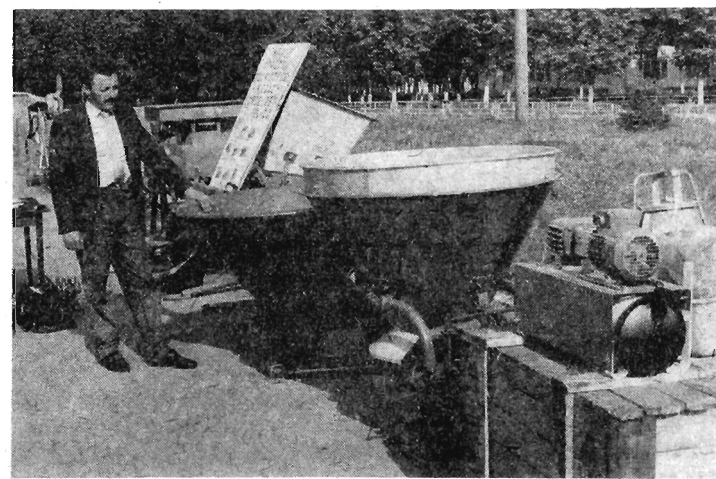
maja. Przecięcie wstęgi, kwiaty, dziewczyny w ludowych strojach, flagi biało-czerwone i niebiesko-żółte, do których ktoś w ostatniej chwili dołożył na okrasę jedną czerwoną. Wśród gości zwiedzających stoiska wystawowe: Józef Ślisz — wicemarszałek Senatu RP, wojewoda przemyski — senator Jan Musiał, oraz wicewojewoda tarnopolski — Iwan Kuźmicz Polowinko.

Oferujący swoje wyroby zadbali o reklamę. Estetyczne stoiska, nieźle zaprojektowane plansze, ulotki w języku ukraińskim — były dowodem, że nasze firmy opanowały zasady współczesnego marketingu.

Obszerny plac przed Pałacem Kultury „Tekstylnik” przeznaczono na ekspozycję sprzętu rolniczego. Miały tu być prezentowane maszyny rolnicze, ciągniki, przyczepy, itp.

Zagadkowe trudności

Pierwszego dnia Forum, zainteresowani niewiele mieli do oglądania. Biegający pośród kilkunastu maszyn przedstawiciele polskich firm wyjaśniali, że nie dotarli jeszcze ekspozycje. Okazało się, że ciężki sprzęt, trzy dni wcześniej odprawiony zgodnie z przepisami celnymi, utknął gdzieś po drodze. Z Tarnopola do Lwowa jest 120 kilometrów, ale połączenie telefoniczne najłatwiej jest otrzymać przez Moskwę. Z telexu można skorzystać mając zgodę właściwego urzędnika, który korzystając z wolnego dnia wyjechał na działkę. Ktoś dotarł z informacją, że kolumna samochodów wiozących sprzęt utknęła we Lwowie. Po kilku godzinach



Fragment ekspozycji sprzętu rolniczego oferowanego przez polskich producentów w Tarnopolu.

wydzwaniania okazało się, że sprzęt stoi we Lwowie i czeka na oclenie a celnicy korzystają z wolnych dni. Zdenerwowani właściciele firm, które powierzyły transport przewoźnikom ukraińskim, klęli na czym świat stoi i liczyli straty. Bardziej uparci zamiast maszyn prezentowali fotografie, rozłożone na masce auta.

Kiedy drugiego dnia dojechały wreszcie ekspozycje, okazało się, że już nie ma dźwigu, który by je rozładował. Zdesperowani wystawcy sami zdejmowali z aut wazący kilkadziesiąt kilogramów sprzęt i ustawiali ekspozycję. Jak się okazało, zagadkowe trudności nie ominęły również wicemarszałka Józefa Ślisza i naszego wojewodę senatora Jana Musiała. Sowiecka służba graniczna nie pozwoliła im przekroczyć granicy w Hrebenem — pomimo wcześniejszych ustaleń. Tak więc musieli z Hrebenem wracać. Wynikałoby z tego, iż chyba nie wszystkim — po tamtej stronie — zależy na rozwoju dobrych stosunków polsko-ukraińskich.

Wystawione narzędzia i maszyny rolnicze wzbudziły duże zainteresowanie. Wiele z nich wykonać można samemu, mając do dyspozycji wielki warsztat. Jeden z producentów Mieczysław Czyż z Łowiec prezentując zalety konstruowanych przez siebie maszyn, tak przydatnych w niewielkim nowoczesnym gospodarstwie, oprócz technologii oferował możliwość praktyki w jego zakładzie.

Na słynącej ze wspaniałych ziem Ukrainie reorganizuje się gigantyczne gospodarstwa kółchozowe. Zaczynają „raczkować” gospodarstwa indywidualne. To stwarza pole do popisu dla producentów drobnego sprzętu rolniczego. Rozumieją to ukraińscy rolnicy, lecz gdy dochodzi do konkretnych rozmów handlowych, pojawiają się trudności. Problemy z paszportami, nadmiernie rozbudowana administracja, sprzeczne przepisy lub ich brak powodowały, że wiele korzystnych dla obu stron inicjatyw pozostanie w sferze marzeń.

Jac.



P. Szeliga zaprasza do degustacji jablek ze swojego sadu.

SPOTKANIA *

IMPREZY *

WYSTAWY

Wystawa
Jarosławskiego Oddziału ZPAP

W sali wystawowej Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu (ul. Opolska 12) otwarta została (21 maja b.r.) ekspozycja prac artystów plastyków ze środowiska jarosławskiego i przemyskiego. W wystawie, która czynna będzie do 10 czerwca b.r., udział biorą:

Henryk Cebula (rysunek, rzeźba), Andrzej Cieszyński (malarstwo), Jan Ferenc (malarstwo), Edward Kieferling (malarstwo), Andrzej Kubat (malarstwo), Czesław Matuszko (grafika), Leszek Mędrala (malarstwo), Irena Oryl (malarstwo), Maria Piško (rysunek), Helena Płoszaj-Wodnicka (rysunek), Teresa Ulma (malarstwo, tkanina), Zdzisław Welc (malarstwo), Wiesław Wodnicki (malarstwo), Agata Woźniak-Niemkiewicz (malarstwo, rysunek), oraz Tadeusz Sypek, Tadeusz Kozioł i Zbigniew Moskwik.

„Wspaniali młodzieńcy
na swych szalejących
maszynach”

W sobotę i niedzielę (25 i 26 maja) mieszkańcy Jarosławia i okolic mieli możliwość zobaczyć na ulicach i drogach niecodzienną kawalkadę: „Wspaniali młodzieńcy na swych (bardzo starych) szalejących maszynach” zjechali z całego kraju, by uczestniczyć w II Ogólnopolskim Zlocie Motocykli Ciężkich i Zabytkowych.

60 lat temu wiele z tych motocykli było obiektem westchnień młodych ludzi - podobnie jak dzisiejsze Hondy i Suzuki.

Przypadkowo odnalezione maszyny trafią w ręce pasjonatów, którzy kosztem kilkuset godzin pracy przy konserwacji i rekonstrukcji zmieniają zardzewiałe gruchoty w zupełnie sprawne motocykle. Organizatorem tej wspaniałej imprezy był klub „Veteran Club Beggar” działający przy kole PZMoT w Makowisku.

Odzyskany kościół w Buczaczu



(ciąg dalszy ze str. 1)

przedśionku widać już ślady dotychczasowych użytkowników, gruz, połamane ludy sklepowe, szmaty. Nawa główna tonie w ciemnościach, skrzynie i porozbijane dekoracje, sławiące kiedyś idee października utrudniają dojście do prezbiterium. Światło wiszącej na drucie żarówki wydobywa z mroku ołtarz. Trzy barokowe rzeźby z łuszczącą się polichromią, dobrze zachowane tabernakulum i duża ilość skrzętnie poukładanych na ołtarzu fragmentów rzeźb i ornamentów świadczy o tym, że nie dotarli tutaj współcześni wandalowie.

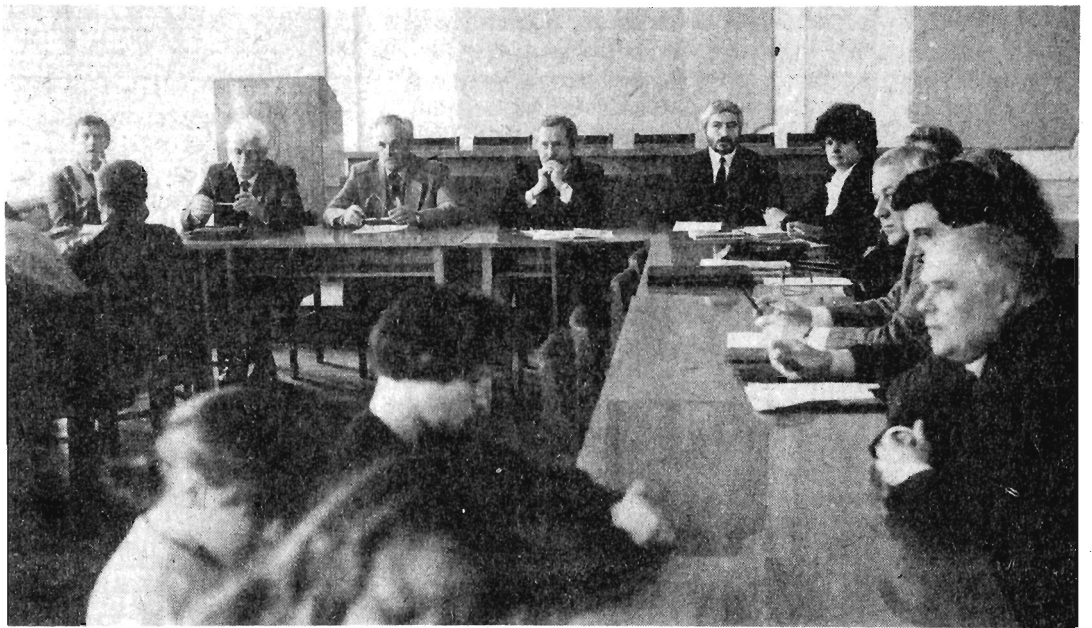
Starsza kobieta starannie segreguje kawałki rzeźb. Z trudem odróżnia drewnianą rękę posągu od zapleśniałej ręki sklepowego manekina. Dwaj mężczyźni mocują się z kilkumetrową dekoracją pierwszomajową. Z potrąconej skrzyni wysypuje się z brzękiem kilkadziesiąt zardzewiałych kos, zapomnianych przez jakiegoś magazyniera.

Przed kościołem zatrzymuje się furgonetka, wysiadają z niej młodzi ludzie. To posiłki przysłane przez księdza Michała Jaworskiego z pobliskich Hałuszczyniec. Teraz praca nabiera tempa. Rośnie przed kościołem sterta śmieci, asortyment świadczy o tym, że był tu magazyn przedsiębiorstwa zajmującego się wiejskim handlem i składowisko dekoracji, bez których nie obyło się żadne święto.

Wierni (tu dopiero można zrozumieć sens tego słowa) pracują bez pośpiechu. Starsi mówią po polsku; to ci, którzy pięćdziesiąt lat temu modlili się przed tym ołtarzem. Młodzi często używają słów ukraińskich, dla nich kościół do niedawna był pojęciem abstrakcyjnym. Pomimo, że wielu z nich ma w paszportach wpisaną narodowość ukraińską, czują się i są Polakami.

A teraz mają jeden cel — odbudować kościół.

JACEK SZWIC

Spotkanie z posłami i senatorami
w Jarosławiu

15 maja w jarosławskim Ratuszu odbyło się spotkanie z posłami i senatorami: sen. T. Ulmą (ZChN), sen. J. Musiałem (wojewodą przemyskim), posłem J. Onyszkiewiczem (wiceminister obrony narodowej), posłem T. Trełką (PSL „S”). Na spotkanie przybyła także pos. K. Grzęda (PUS). Wśród obecnych byli burmistrz miasta Jarosławia, kierownicy Urzędów Rejonowych Jarosławia i Przeworska, radni i młodzież.

Spotkanie koncentrowało się wokół problemów miasta (wodociąg, wiadukt (ul. Pruchnicka), Straż Miejska, etc.). Problemy gospodarcze zdominowały ton dyskusji. Padły konkretne wnioski, których zrealizowania podjęli się parlamentarzyści. Gorącym problemem jest kwestia inwestycji rozpoczętych w ubiegłych latach.

Szczególnie zainteresowanie wzbudziło pytanie o model państwa, który preferowałiby parlamen-

tarzyści, reprezentujący już poszczególne formacje polityczne. Cechą charakterystyczną odpowiedzi był nacisk na silny parlamentaryzm z zaznaczeniem roli władzy wykonawczej (tzn. rządu). Uchwalenie nowej konstytucji pozostanie dla nowo wybranego (już nie kontraktowego) Parlamentu. Rola prezydenta, zdaniem wypowiadających się, to czynnik stabilizacyjny, autorytet państwa umocowany w zapisach przyszłej konstytucji.

P.N.

Wielka Giełda Galicyjska w Jarosławiu

Jarosław w przeszłości słynął z targów i jarmarków. Tu rozkładali swoje kramy kupcy z całej Europy. Dzisiaj do tych kupieckich tradycji nawiązują twórcy Wielkiej Giełdy Galicyjskiej.

Niezależne Forum Prywatnego Biznesu w Jarosławiu, pragnąc ożywić życie gospodarcze regionu, dać szanse producentom i handlowcom i zarazem promować najlepszych — zorganizowało

w dniach 23-25 maja III Wielką Giełdę Galicyjską. Przez trzy dni w jarosławskiej hali sportowej oferowało swoje towary ponad dwustu wystawców z całej Polski. Dobra reklama imprezy sprawiła, że mieszkańcy Jarosławia oblegali stoiska.

Organizatorzy, pamiętając o Dniu Dziecka, część dochodów z giełdy przekazali do domów dziecka i żłobków.

(jac)





5 VI • **BONIFACY** — imię łacińskie, które można tłumaczyć jako: „człowiek dobrego losu”. Św. Bonifacy — Winfrid (ok. 675—754), benedyktyn anglosaski, apostoł krajów niemieckich, założyciel kilku klasztorów, później biskup i legat papieski. Poniósł śmierć z rąk przeciwników chrześcijaństwa.

• **DOROTEUSZ** — imię greckie o znaczeniu: „dar Boga” (dosłownym odpowiednikiem tego imienia jest nowożytnie imię polskie Bożydar). Św. Doroteusz, mnich z klasztoru w Gazie (Palestyna) w VI w., autor pism poświęconych życiu duchowemu.

6 VI • **NORBERT** — dwuczęściowe imię germańskie, które można interpretować jako: „sławny mąż z Północy”. Św. Norbert (1082—1134), wybitny arcybiskup Magdeburga i założyciel zakonu znanego później pod nazwą nor-

bertanów. Kanonizacja w r. 1582.

• **PAULINA** — żeńska forma imienia łacińskiego utworzonego od imienia Paulus (polskie: Paweł) oznaczającego „mały”. Św. Paulina, męczennica rzymska z początkowych wieków chrześcijaństwa.

7 VI • **ROBERT** — imię germańskie składające się z elementów o znaczeniu: „słowa” i „znakomity”. Św. Robert (+1159), zakonnik angielski — początkowo benedyktyn, później cysters, opat klasztoru w Newminster, współtwórca kilku podległych klasztorów cysterskich.

• **WIESŁAW** — skrócona forma imienia słowiańskiego Wielisław, które składa się z członów o znaczeniu: „dużo” i „sławny”.

8 VI • **MEDARD** — imię germańskie złożone z członów oznaczających: „potęgę, męstwo” i „śmiały, odważny”. Św. Medard (+ok. 560), biskup Noyon (Francja), reformator zarządzanej przez siebie diecezji. W średniowieczu jego kult należał do najbardziej popularnych, gdyż uważany był m. in. za patrona winnic i wytwórców wina, piwowarów, a także za opiekuna rolników, zwiastuna dobrej pogody. Znalazło to wyraz w starym przysłowiu polskim: „Święty Medard płacze, smucą się oracze”.

• **WYSZESŁAW** — imię słowiańskie o znaczeniu: „człowiek o wyższej (większej) sławie” lub

„bardziej sławny”.

9 VI • **ANNA** — imię hebrajskie od słowa: „łaska”. Bł. Anna Maria Taigi (1769—1837), żona i matka obdarzona zdolnościami wizjonerskimi (m.in. w dniu słynnej bitwy pod Ostrołką zrelacjonowała jej przebieg, pomimo że przebywała w tym czasie w swoim domu we Włoszech). Beatyfikacja w r. 1920, błogosławiona uważana jest za patronkę matek.

• **EFREM** — imię hebrajskie od rzeczownika: „popiół, kurz, piasek”. Św. Efrem Syryjczyk (ok. 305—373), wybitny pisarz starożytny — autor dzieł teologicznych i poezji religijnej, zwłaszcza hymnów kościelnych. Ogłoszony przez papieża Benedykta XV Doktorem Kościoła.

10 VI • **BOGUMIŁ** — imię słowiańskie o znaczeniu: „miły Bogu”. Bł. Bogumił, prawdopodobnie arcybiskup gnieźnieński z okresu średniowiecza, o którego życiu i działalności prawie nic nie wiadomo.

11 VI • **BARNABA** — imię aramejskie, które można rozumieć jako: „syn pocieszenia”. Św. Barnaba, przyjaciel św. Pawła z Tarsu i jego współpracownik w szerzeniu chrześcijaństwa w czasie podróży misyjnych. Podobnie jak Paweł określany jest mianem apostoła.

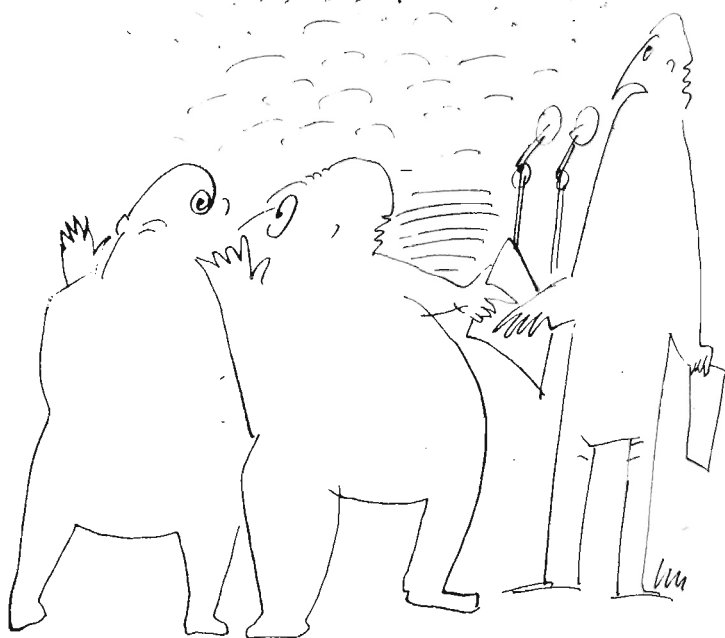
• **RADOMIŁ** — imię słowiańskie składające się z członów o znaczeniu: „rad, zdolny” oraz „miły”.

Uśmiechnij się!

Żona, wyczerpawszy w kłótni cały zasób słów uwłaczających godności męża, wykrzykuje: — Jak tylko umrzesz, wyjdę za mąż za innego!
Na to mąż spokojnie:
— Moja droga, coż mnie może obchodzić nieszczęście człowieka, którego nie znam...

To żadna sztuka, że królowi Salomonowi udało się ustalić matkę spornego dziecka. Gdyby ustalił w spornym przypadku osobę ojca — to byłaby dopiero mądrość!

Na balu, bogata dziewczyna załaziła się — w rozmowie z romantycznym młodzieńcem — na swój smutny los:
— Wszyscy moi wielbiciele pragną tylko pieniędzy a nie mnie... Jakże byłabym szczęśliwa, gdyby znalazł się prawdziwy przyjaciel, który zainteresowałby się moją osobą a nie posagiem. Młodzieniec ożywił się: — Taak? A ile ma pani posagu?



— Ma być niezłe, ale nas ma nie być!!

HOROSKOP



BARAN

Jesteś doskonałym przywódcą — wierzysz w swoje możliwości. A wiara we własne siły wzbudza zaufanie innych.



BYK

Dramatyzujesz swoje rzekome rozczarowanie w miłości. Nie jest to aż taka tragedia którą trzeba się tak przejmować.



BLIŹNIĘTA

Potrzebujesz samotności by uspokoić nerwy. Odpocznij ten tydzień by wyczerpujący nie tylko dla ciebie.



RAK

Lubisz czuć się bezpiecznie. Masz teraz szansę zdobyć fundusze, które na długo zapewnią ci stabilizację finansową.



LEW

Czujesz, że mógłbyś przenosić góry. Los się do ciebie uśmiecha. Wykorzystaj każdą chwilę. Taki czas nie prędko się powtórzy.



PANNA

Musisz dokonać wyboru. Nie możesz się zdecydować — zwlekasz od tygodni. W końcu przyszedł czas powiedzieć tak lub nie.



WAGA

Snobizm to twoja słabość. Nie wszyscy to lubią i może dlatego brakuje ci teraz przyjaciół.



SKORPION

Zmieniasz się — bez żalu odrzucaś stare resentymenty. Masz siły by zaczynać prawie wszystko od nowa. Nie przesadzaj tylko w bezwzględności wobec siebie i bliskich.



STRZELEC

Uwielbiasz wszelkie uroczystości, ceremonie, wystawne przyjęcia i spotkania towarzyskie. Masz teraz okazję nacieszyć się tym do woli.



KOZIOROŻEC

Zadajesz sobie pytanie — kocha, nie kocha? Choć wiesz, że nie to jest najważniejsze — ale to, czy podasz odpowiedź, która wiąże się z tą miłością.



WODNIK

Nie zaczynaj teraz zmieniać świata, nawet tego najbliższego ciębie. Przyjdzie kiedyś lepszy czas na realizację takich marzeń.



RYBY

Masz teraz trochę czasu dla siebie i poświęć go tylko sobie. Gdy dobrze odpoczniesz cały świat nabierze innych kolorów.

ZAGADKA GEOGRAFICZNA

Skazany przemyski szczyt
To miasta duma. Nie wstyd!
I jego piękna ozdoba,
Tylko... działkowcy, choroba!
Nie wiedzą o tym nic.

J.P.

(Rozwiązanie zagadki w następnym numerze)

KRZYŻÓWKA

1		2	3	4	5	6	7	8		9
		10								
11	12						13			14
15				16			17		18	
19			20				21			22
23							24			
25			26			27				28
29		30		31						32
33			34					35		
		36		37			38			
39										

Poziomo: 1) historyczna kraina w Azji Zachodniej, w dorzeczu Tygrysu i Eufratu, 10) lekarz stosujący metodę leczenia przeciwną homeopatii, a polegającą na stosowaniu środków wywołujących w organizmie objawy przeciwne objawom danej choroby, 11) nazwisko — po niemiecku, 13) niemiecki generał (1896—1941), imię Ernest, szef zaopatrzenia lotnictwa niemieckiego w II-jej wojnie światowej, zginął podczas oblatywania nowego typu samolotu, 15) Irlandzka Armia Republikańska, 16) artretyzm, podagra, 18) tuzy, 19) symbol chemiczny krzemu, 20) kołodziej, założyciel dynastii panującej w Polsce, 22) oznaczenie literowe formularza księgowego pod nazwą: polecenie księgowania, 23) onager, 24) rzeka w Polsce, prawy dopływ Sanu, przepływa przez Puszcze Solską, 25) inicjały imienia i nazwiska prezydenta USA, który musiał ustąpić z urzędu przed upływem kadencji z powodu afery „watergate”, 26) policjant turecki, 28) staroegipski, pogański bóg słońca, czczony w Helipolis, 29) rzeka we Francji, prawy dopływ Rodanu, 31) obrządek, inaczej, 32) wawóz, 33) świetlówka, 35) miasto w Kolumbii, w Andach (dolina rzeki Cauca), 36) przygoto-

wanie ciasta na chleb, zacyzn, 39) członek wspólnoty protestanckiej, zbliżonej do kościoła kalwińskiego, kongregacjonista.

Pionowo: 1) pełnią służbę przy ołtarzu w kościele katolickim, 2) starożytne miasto w północnej Afryce, miejsce ostatecznej klęski Hannibala w 202 roku przed Chrystusem, w wojnie z Rzymianami pod wodzą Scypiona Młodszego, 3) w złożeniach wyrazów oznacza: olej, oliwa, 4) rzeka we Włoszech o bardzo krótkiej nazwie, 5) ochrona dętkę, 6) zaimek, 7) atut, 8) tłusta, bezwapienna, piaszczysta gleba, powstała w dolinie rzeki z namulów, 9) księgarnia, w której można czasem kupić książki na rynku księgarskim już wyczerpane, 12) bracia polscy, 14) lek uczulający na działanie alkoholu wszywany pod skórę, 16) waluta jugosłowiańska, 17) pierwiastek chemiczny o symbolu At, 20) wieloletni łód morską głównie w Arktyce, rozdzielony szczelinami z wodą lub zwalami spierzonych brył lodu, 21) tasowanie, potasowanie, 27) małpy szerokonose zamieszkujące lasy Ameryki Południowej, posiadają kość podjęzykową w formie baniastego rezonatora wzmacniającego głos, który wskutek tego jest wyjątkowo

donośny, 30) północ na mapie — ale w języku obcym, słowo dość znane, 32) imię znaney aktorki amerykańskiej o nazwisku Fonda, 34) dowódca korabia, 35) znany utwór, tragikomedie Pierre Corneille'a (1606—1684), 37) inicjały imienia i nazwiska jednego z obojga małżonków, ofiarodawców bezcennej kolekcji obrazów dawnych mistrzów, nazwanej „kolekcja im. Jana Pawła II”. Kolekcja oddana została narodowi polskiemu pod opiekę Episkopatu Polski, 38) pierwiastek chemiczny o l. at. 30.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Bezbłędne rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.
J.P.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 21/1221

Poziomo: rzemieńec, kordegarda, sekretarka, garsoniera, cierniczek.
Pionowo: krokus, trytyk, elegia (wspak), antaba, serdak, emalia, resor, Tonkin, rzesza, Agatka.
Nagrodę autorską otrzymuje Witold Pietrzak z Jarosławia. Nagrody po 50 tys. zł, ufundowane przez „ANART”, wylosowali: Jan Piątkowski ze Szczecina, Jolanta Wodnicka i Magdalena Fleszar z Przemysła oraz Daniel Blachuta i Marian Guć z Jarosławia.

Czesław A. Klimuszko

Moje widzenie świata

Pierwsze spotkanie z niewiadomym

(...) Nie sposób zaprzeczyć, że u niektórych jednostek — a zwłaszcza u mędrców jogi — zdarzają się specyficzne stany ducha, dzięki którym ich władze psychiczne dochodzą do takiego stopnia, iż te jednostki przenikają wzrokiem wewnętrznym, duchowym, drugiego człowieka i świat ujmują w innych wymiarach. Stany takie nazwano: ekstazą, mistycyzmem, jasnowidzeniem itp. Takie stany ducha są niezrozumiałe dla osób postronnych, ale i dla tych, co je przeżywają. Są one niekomunikatywne. Do takich stanów ducha w pewnym stopniu należy także jasnowidzenie.

Niewątpliwie także w naszym społeczeństwie istnieje pewna liczba — nie taka mała, jakby się mogło wydawać — jednostek obdarzonych zdolnościami parapsychicznymi, ale najczęściej pozostają te jednostki nieznanymi nikomu poza najbliższym otoczeniem. Zresztą, ci ludzie nie przywiązują do swych uzdolnień żadnej wagi, zwłaszcza ludzie prości, niewykształceni; przeciwnie, oni z tym się kryją, by otoczenie nie wzięło ich na języki i nie przylepiło im etykiety — odmienca, znachora!

Nie wiem tylko dlaczego wielu jasnowidzów, gdy mówią lub piszą o swych zdolnościach albo wykonywaniu praktyk z zakresu parapsychicznego, powołuje się na pomoc pewnych opiekuńczych duchów. Miss Piper np. twierdziła, że w czasie jej publicznych występów pokazywanych w środowiskach naukowych pomagał duch opiekuńczy, zwany Phinuit. Podobno i nasz S. Osowiecki miał się wyrazić kiedyś w gronie swych przyjaciół, że jakaś istota z zaświatów pomaga mu w uzyskiwaniu pomyślnych wyników w praktykach parapsychicznych. Nie wymieniał nazwy tego opiekuńczego ducha.

Nie sądzę, by wzmianki o angażowaniu się istot nadziemskich do spraw tego rodzaju były wymysłem jasnowidzów, celem nadania powagi i tajemniczości ich praktykom. Wydaje im się po prostu w czasie widzenia poza materią, że jakaś siła prężna nimi kieruje i przenosi ich w świat innych wymiarów. I tę siłę, tę energię personifikują.

Jeśli chodzi o punkt wyjścia moich widzeń pozazmysłowych, to oznajmiam, że nie był wcale dramatyczny. Był to prosty, zwyczajny, prozaiczny przypadek. Jako jedenastoletni chłopak wybrałem się w słoneczny lipcowy dzień w towarzystwie młodszej ode mnie koleżanki do lasu na poziomki. Tam zaskoczyła nas gwałtowna burza. Schroniliśmy się przed ulewą pod gęstym krzakiem rozłożystego głogu. Niewiele nam jednak pomógł liściasty parasol. Przemokliśmy jak małe kurczaki pod rynną. Zauważyłem wówczas na rękach towarzyski deszczowej przygody szpetne liczne brodawki, nabrzmiałe pod wpływem wody deszczowej. Zerwałem bez namysłu rosnące opodal jaskółcze ziele i jego sokiem natarłem te brodawki zaznaczając, że wnet one zginą. I o dziwo! Po pięciu dniach prawie nie pozostało po nich żadnego śladu. Zachęcony tak namacalnym sukcesem leczniczym zacząłem się przypatrywać kwiatom i ziołom (leczniczym) rosnącym na polach i łąkach. I jakimś niepojętym instynktem czy wycuciem zacząłem wyraźnie odczuwać właściwości lecznicze i trujące napotykanych ziół. Od jednego roślin odczuwałem idące ku mnie prądy kojące, błogie, przyjmując, jakby pieszczące, od innych natomiast jakieś drażniące, niemile, szarpiące organizm i gaszące dobry nastrój psychiczny. Było mi jakoś dziwnie z powodu takiego odkrycia.

W kilka dni po przeżytej deszczowej przygodzie, wiedziony męską ambicją, chciałem się popisać wobec koleżanki wiedzą botaniczną, a raczej medyczną, pokazałem jej na łące zioła jako lecznicze, takie jak: dziurawiec, krwawnik, nostrzyk, bobrek trójlistny, równocześnie ostrzegając przed roślinami trującymi, takimi jak: bieleń, dziesiędzawa, czarny hulek, jaskier. W kilka lat później dostał mi się do ręki jakiś podręcznik zielarski, w którym znalazłem potwierdzenie moich spostrzeżeń z lat dziecięcych. Odkryciem tym byłem mocno zaskoczony. Te przypadki skierowały moją całą myśl ku żywej przyrodzie, szczególnie ku światu roślin i drzew, a ze zwierząt, do ptaków, zwłaszcza śpiewających i węd-

rownych. Zew i dynamizm przyrody żywiej obudził w mej jaźni nieprzepracowaną miłość i wieczystą przyjaźń z przyrodą. Daleko mi było dorównać takim gigantom miłości, jak święty Franciszek z Asyżu, który wszystkie twory żyjące pieszczotliwie nazywał braćmi i siostrami, obejmował swym sercem nawet najlichszego robaczka. Niemniej byłem oddany uczuciu i myślą przyrodzie, a ona przede mną odkrywała swe tajemnice, wciągała w swe bogate królestwo. Wpatrywałem się godzinami rano w rozkwitający pączek, który w oczach moich powoli się rozwijał w pełny kwiat. Wsłuchiwałem się w ciche tętno krążących soków wspaniałych drzew naszego kraju. W głębokim skupieniu odczuwałem niekiedy wibrujące prądy działające jakoś dobrze, regeneracyjnie, kojąco od takich drzew, zwłaszcza w czasie ich kwitnienia, jak sosna, świerk, modrzew, lipa, brzoza, głóg... i na odwrót, odczuwałem zimne, drażniące prądy, nawet przynębiające, od osiki, olszyny, topoli, berberysu.

Dziś już o takich zjawiskach szeroko mówi nauka, ale wówczas nie mogłem nikomu o tym nawet wspomnieć, z obawy ściągnięcia na siebie epitetu — „pomylenca”.

Jednak moja zdolność czytania praw wielkiej przyrody żywej nie była kompletna, nie miała bowiem podkładu naukowego, nie mogła zatem być w pełni wykorzystana dla dobra człowieka. Wydaje mi się, że gdyby wówczas zjawiał się przede mną hinduski mędrzec lub święty starzec Tybetu i, jak Beatrycze Dantego, wprowadził mnie w tajniki praw natury i nauczył koncentracji myśli, może bym odkrył „piątą esencję”, dzięki której może byłbym dobroczynną cierpiącą ludzkością. Ale każdy talent u danych jednostek, chociażby został przez szereg niesprzyjających warunków zahamowany w swym rozwoju, w odpowiednim momencie musi się odrodzić, jedynie może zabraknąć człowiekowi czasu na jego rozwinięcie. Tak było ze mną!

Nadszedł okres, kiedy trzeba było się kształcić książkowo w szkole i nadrabiać spóźnione lata nauki; wtedy mój kontakt ze światem przyrody został praktycznie przerwany. Nauka bowiem wielokierunkowa nie zawsze sprzyja rozwojowi subtelnych przejawów koncentrujących się w naszej psychice. Mowa kwiatów i roślin, techniczne tworzenie drzew nie potrafiły się przedrzeć do mojej jaźni wewnętrznej przez mury szkolne i zgiełk wielkomiejskiego życia. W okresie lat szkolnych wystąpiła w mej psychice pewna nadwrażliwość, która mi utrudniała życie na codzień. Wyczuwałem bowiem każde niepowodzenie, nawet drobne, jak np. negatywną ocenę za niefortunną odpowiedź zadanej lekcji czy inne przykrości mające nastąpić w najbliższym czasie. Wyczuwałem też na szerszą arenę wypadki zaistniałe i to takie, jakich się nie da uchwytyć okiem ani pojąć rozumem. Wszystko to urastało w mej wyobraźni do kosmaru życiowego. Nie uważałem jednak tych przejawów za jakąś moją odrębność psychiczną. Wydawało mi się, że te wszystkie anomalie to tylko rezultat mojej nerwowości oraz głębokiego kompleksu niższości, jaki przez wiele lat mnie prześladował.

Z tego okresu mojego życia, spośród kilku ciekawych wydarzeń, jedno zasługuje na przypomnienie. Byłem w piątej klasie gimnazjalnej we Lwowie, kiedy pewnego poranka ukazała się przed moim wzrokiem ducha scena śmierci ze wszystkimi z nią związanymi okolicznościami tej właśnie wspomnianej Zuzi, koleżanki z lat dziecięcych. Było to 2 lutego 1926 roku. Mieszkała ona w czasie swej śmierci w miejscowości o 600 km oddalonej od Lwowa, gdzie odebrałem obraz widzenia typowo paranormalnego. W kilka dni po jej śmierci otrzymałem o tym wiadomość, która potwierdziła w pełni prawdziwość mojego widzenia.

Było to drugie kolejne spotkanie z niewiadomym, nieznanym, nierozumiałym, chociaż mocno intrygującym...

Nadszedł nareszcie czas, kiedy to nieznanie, niewiadome, spotykane przed laty przelotnie, zbliżyło się do mnie, ale już w formie konkretnej, niemal dotykanej, o czym w miarę swych możliwości pragnę opisać.

(ciąg dalszy w następnym numerze)

**PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANO-HANDLOWE „LOMEX”**
Skład Materiałów Budowlanych
oraz wyrobów hutniczych-Przemysł, ul. Jasińskiego 58
(Baza STW)
posiada w ciągłej sprzedaży:

- rury czarne oraz ocynkowane 1/2, 3/4, 1, 5/4, 6/4 cala
- drut zbrojeniowy 10mm, 14 mm, 12 mm.
- kątowniki
- cement, wapno
- blacha ocynkowana płaska 0,5 mm
- blacha ocynkowana trapez 0,5 mm

Dla firm prowadzących działalność gospodarczą ceny do uzgodnienia.
Informacje pod telefonem: 32-54 lub 62-23.

K-01

Wójt Gminy w Przeworsku

zawiadamia o przystąpieniu do sporządzenia aktualizacji miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego gminy Przeworsk.

Proszę o składanie uwag i wniosków do proponowanych zmian w terminie 2 tygodni na adres Urzędu Gminy, ul. Jagiellońska 10 w Przeworsku.

G-011/S

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ w RADYMNIE

zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że:

— ZEBRANIE GRUP CZŁONKOWSKICH CZŁONKÓW ZAMIESZKAŁYCH odbędzie się 11.06. br. o godz. 17,

— ZEBRANIE GRUP CZŁONKOWSKICH CZŁONKÓW OCZEKUJĄCYCH odbędzie się 12.06. br. o godz. 17.

Zebrań odbędą się w sali Ośrodka Szkoleniowego przy ul. Złota Góra w Radymnie.

Porządek zebrań wywieszony jest na tablicy ogłoszeń w biurze Spółdzielni.

Prosimy o wzięcie udziału w zebraniach.

G-027/S

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Urząd Skarbowy w Przemyslu podaje do publicznej wiadomości, że 11 czerwca 1991 r. o godz. 12 w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego w Przemyslu, celem uregulowania należności na rzecz Urzędu Skarbowego w Przemyslu, odbędzie się sprzedaż z licytacji nwruchomości do Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Przemyslu.

— Uniwersalna kopiarka kserograficzna UK-500, rok prod. 1985, nr 853897/8-26-803, moc 2300 W — wartość szacunkowa 3 600 000 zł.

— Światłokopiarka do rysunków — oce 212, rok prod. 1978, nr 4-230/8-15-803, moc 3,3 kW — wartość szacunkowa 3 600 000 zł.

— Zszywarka drutem — Zd 1-64 nr 1496/-5/2/347, moc 0,37 kW — wartość szacunkowa 6 400 000 zł.

— Kserokopiarka RBC 900 Royal, nr 28008761/8/10/803, moc ca 2000 W — wartość szacunkowa 63 800 zł.

Cena wywoławcza wynosi 3/4 wartości szacunkowej. Zajęte ruchomości można oglądać 11 czerwca 1991 r., od godz. 10 do godz. 12, w siedzibie BPBK w Przemyslu.

Osoby przystępujące do przetargu obowiązane są złożyć organowi egzekucyjnemu wadium w wysokości 1/10 sumy oszacowania.

Nabywca zobowiązany jest uiszczyć natychmiast po udzieleniu mu przybycia przynajmniej cenę wywołania. Jeżeli tej ceny nie uiszczy, traci prawo wynikłe z przybycia i nie może uczestniczyć nadal w licytacji.

Różnicę między ceną nabycia a kwotą wpłaconą po udzieleniu przybycia nabywca powinien zapłacić, pod rygorem utraty prawa wynikłego z przybycia i prawa do zwrotu wpłaconej w czasie licytacji kwoty, do godz. 12 dnia następnego.

G-036/S

PREZYDENT MIASTA PRZEMYŚLA

działając na podstawie art. 28 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz.U. nr 17 poz. 999 z 1989 r.).

ZAWIADAMIA

o przystąpieniu do sporządzenia założeń i projektów:

- Miejscowego Planu Szczegółowego dzielnicy mieszkaniowej „Wilcza”
— obszar zawarty pomiędzy: ul. Rzeźniczą, ul. Konopnickiej, linią umocnień pofortecznych i rzeką San — łącznie ok. 75 ha
- Miejscowego Planu Szczegółowego dzielnicy mieszkaniowej „Śródmieście”
— obszar zawarty pomiędzy ulicami: Rejtana, Słowackiego, Wapowskiego, Leszczyńskiego, Siemiradzkiego i Mickiewicza — łącznie ok. 52 ha
- Miejscowego Planu Szczegółowego dzielnicy „Bakończyce”
— obszar zawarty pomiędzy ulicami: Słowackiego, Wapowskiego, Leszczyńskiego, 1 Maja, Nestora i Bakończycką (łącznie z pasem umocnień pofortyfikacyjnych) — łącznie ok. 90 ha
- Miejscowego Planu Szczegółowego dzielnicy przemysłowej „Krówniki”
— obszar zawarty pomiędzy: ul. Związku Walki Młodych, ul. Lwowską (do torów kolejowych) w kierunku wschodnim i granicą administracyjną miasta (od wschodu i południa) — łącznie ok. 300 ha
- Miejscowego Planu Szczegółowego terenów rekreacji i sportu „Pralkowce”
— obszar zawarty pomiędzy ulicami: Marszałka J. Piłsudskiego, Sanocką (do zachodniej granicy administracyjnej miasta), rzeką San (łącznie z nią i pasem zieleni przybrzeżnej po stronie Zasania) — łącznie ok. 170 ha
- Miejscowego Planu Szczegółowego „Dwórce”
— obszar zawarty pomiędzy ulicami: Sportową, Plac Zgody, Czarnieckiego, Wincentego Pola, Mariacką, Mickiewicza, Plac na Bramie, Jagiellońska.

Celem opracowań urbanistycznych jest określenie programowych i przestrzennych zasad zagospodarowania powyższych obszarów z horyzontem czasowym do 2005 roku. Zainteresowane organy administracji państwowej i samorządowej, jednostki organizacyjne i osoby fizyczne mogą zgłaszać uwagi i wnioski dotyczące sposobu zagospodarowania opisanych wyżej obszarów miasta.

Uwagi i wnioski należy zgłaszać pisemnie na adres:

Urząd Miasta Przemyśla, Rynek 1, Wydział Geodezji i Architektury w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego zawiadomienia.

K-004/S

KOMUNIKAT PROKURATURY

Prokuratura Wojewódzka w Przemyślu nadzoruje śledztwo prowadzone przez Komendę Wojewódzką Policji w Przemyślu, w sprawie znalezienia w dniu 16 marca 1991 r. w pociągu pośpiesznym relacji Szczecin-Przemyśl, w pojemniku na śmieci pod umywalką w ubikacji, zwłok noworodka płci męskiej z niepodwiązaną pępowiną.

W związku z powyższym prosi się osoby, mogące dostarczyć wiadomości w tej sprawie, o skontaktowanie się osobiste lub telefoniczne z Prokuratorem Wojewódzką lub Komendą Wojewódzką Policji w Przemyślu, lub najbliższą jednostką policji.

Numery telefonów:

Prokuratury Wojewódzkiej w Przemyślu — 52-04, 53-56,
Komendy Wojewódzkiej Policji w Przemyślu

— 28-51, w. 234
lub 176

KREDYT

FIRMA PRYWATNA PODEJMIE
WSPÓLPRACĘ Z FIRMAMI LUB
OSOBAMI PRAWNYMI, PROWADZĄCYMI
DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ.
(Mile widziana powierzchnia
magazynowa)

- ARTYKUŁY SPOŻYWCZE, FAXY,
KALKULATORY, WAGI I KASY
ELEKTRONICZNE, SPRZĘT RTV.

TEL. (022) 24-78-19
24-78-23

HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH w ŻURAWICY 496 c

posiada w ciągłej sprzedaży detalicznej

- blachę ocynkowaną 0,5 mm
- blachę ocynkowaną 0,5 mm trapezowaną
- stal żebrowaną Ø 10 i Ø 16
- rury czarne: 3/4 cal, 1 cal, 5/4 cal, 1/2 cal, 6/4 cal
- rury ocynkowane: 1/2 cal, 5/4 cal
- walcówkę gładką Ø 6
- kątowniki 25, 30, 40, 45
- wełnę mineralną, watę szklaną
- cement, wapno
- rury kamionkowe 150, 200, 250
- pape, lepek, cegły, pustaki
- eternit falisty
- świadczymy usługi transportowe
- wynajem dźwigu o nośności 16 ton.

Telefon hurtowni 13-281

Telefon domowy 12-31 (wewn. 770) po godz. 15.

Zapraszamy również do naszego Punktu
w Przedmieściu Dubieckim 135.

G-051/S

AUTORYZOWANY ZAKŁAD INSTALACJI ANTYWŁAMANIOWYCH „PROMONT”

oferuje atestowane systemy alarmowe. Gwarancja,
niższa ubezpieczycieli. Przemyśl, tel. 46-439.

G-018/S

Czyszczenie i farbowanie
kożuchów i odzieży skórzanej
JAROSŁAW, ul. Słowackiego 31 (przy dworcu PKS)
— pierwszy i trzeci piątek miesiąca, godz. 10-16.

G-014/S2

FIRMA HANDLOWA

„FORUM”

PRZEMYŚL, ul. Łukasieńskiego 7

już od 3 czerwca zaprasza handlowców
do hurtowni szkła gospodarczego

Oferujemy wyroby ze szkła, porcelany i porcelany.
Na życzenie dostarczamy towar własnym transportem — przy dużych
zakupach bezpłatnie. Przy zakupie 10 mln — dodatkowe upusty.
Sprzedaż detaliczna w sklepie firmowym przy ul. Słowackiego 23.

W naszym sklepie oferujemy ponadto:

- zamrażarki, pralki
- sprzęt RTV i Video
- zegarki Casio, Seiko
- kalkulatory i notesy menadżerskie Citizen i Casio
- kosmetyki
- biżuterię
- zabawki

Wszystkie towary w atrakcyjnych cenach. Zapewniamy bezpłatny
transport.

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

G-003/S

CAFE BAR

zaprasza do nowo otwartego lokalu w godz. 11-22

Przemyśl, Św. Jana 14 (boczna Marchlewskiego)

G-018/S

HURTOWNIA D & K Przemyśl, ul. Batorego 5 (PHS)

- spodnie tajlandzkie
- sukienki
- swetry
- sprzęt sportowo-rehabilitacyjny
- deskorolki
- kompresory samochodowe
- przewijarki kaset video
- zabawki
- alarmy przeciwwłamaniowe

ZAPRASZAMY CODZIENNIE (od 8 do 18)

G-013/S

— PAPIEROSY KRAJOWE
ZAGRANICZNE
— CHEMIA GOSPODARCZA
— WYROBY PAPIERNICZE

oferuje:

nowa hurtownia — po atrakcyjnych cenach.
Przemyśl, ul. Lwowska 37, tel. 50-21 (wewn. 52).

G-012/S

BIURO TURYSTYCZNE

„UNI-TOUR”

Przemyśl, ul. Franciszkańska 22, I p., tel. 58-11, 20-74

oferuje:

— WCZASY

- na WĘGRZECH w Hajduszobozslo i nad Balatonem
z dojazdem własnym i autokarem
- * 7 dni z wyżywieniem — 1 050 000 zł
- * 11 dni z wyżywieniem — 1 400 000 zł
- * 14 dni z wyżywieniem — 1 900 000 zł

● w BULGARII — Warna, Złote Piaski, Burgas, Primorsko
— 7, 11 i 14-dniowe pobyty w hotelach i kwaterach prywatnych z do-
jazdem własnym i autokarem. Ceny: od 780 000 do 2 000 000 zł.
UWAGA! W Bulgarii istnieje możliwość uczestniczenia w 2-dniowej wycieczce
do Turcji w ostatnim dniu pobytu.

● w GRECJI — campingi nad morzem wzdłuż całego wybrzeża greckiego
— biuro zapewnia transport w obie strony — 7 dni pobytu — 500 000 zł.

● w Jugosławii — własny dojazd.
— hotele nad Adriatykiem — 7 i 14-dniowe
(pobyty z całodziennym wyżywieniem)
cena od 1 600 000 zł do 2 500 000 zł.
— autocamping „Belweder” k. Splitu — 7 dni — 550 000 zł.

● w ZSRR — nad Morzem Czarnym — kurort Anapa k. Soczi
— 14-dniowy pobyt z całodziennym wyżywieniem w hotelu
(pokoje: 2, 3, 4-osobowe z pełnym węzłem sanitarnym — 780 000 zł.

— REGULARNE PRZEJAZDY DO GRECJI
wyjazdy z Przemyśla greckim autokarem co 10 dni.

G-044/S

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

„FLASH”

Sp. z o.o. z siedzibą w Krośnie

POLECA

szeroki wybór papierosów produkcji Krakowskiej
Wytwórni Papierosów w nowo otwartej hurtowni papie-
rosów w Przemyślu, przy ul. Borelowskiego 7 (wejście
przez sklep spożywczy).

ZAPRASZA DO SWOICH SKLEPÓW

ul. Franciszkańska 7
ul. Borelowskiego 1

Oferujemy duży wybór
sprzętu RTV
oraz gospodarstwa domowego

RENOMOWANE FIRMY

— NISKIE CENY

G-017/S